№ 93. Kraków 23. Kwietnia — Piątek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 22 kwietnia.

W Nrach 101, 108, 114 i 120 dziennika naszego z roku zeszłego, pozwoliliśmy sobie zwrócić uwagę powszechną na pytanie niezmiernie dla miasta naszego ważne, to jest pytanie dotyczące istnienia i dźwignięcia z obecnego stanu teatru polskiego w Krakowie.

W rozbiorze pytania tego, wychodziliśmy wówczas z zasady, że zapewnienie bytu i wzrostu teatru polskiego w Krakowie, może być tylko zadaniem wspólnym, owocem usiłowań i ofiar przez nas wszystkich łożonych, ale że tego bytu i wzrostu nie zapewni przedsiebiorstwo prywatne żadnéj osoby; bo utrzymanie teatru polskiego w Krakowie uważaliśmy być zawsze więcéj *obowiązkiem* naszym, aniżeli *środkiem* zapewnienia sobie korzyści, albo też zabawy; i z tego też na teatr zapatrując się stanowiska, widzieliśmy w nim zawsze i widzimy dotąd *Instytucyą publiczną*, którą utrzymać powinniśmy, ale *nie spekulacyą*, którąby o tyle trudnić się było warto, o ile takowa, korzyści jakowe czy to w pieniądzach czy w zabawie przynosi.

Nadmieniliśmy równie przy téj okoliczności, że takie znaczenie teatru w mieście naszém i taki obowiązek utrzymania go i dźwignięcia o ile można, pojęli jak należy jeszcze w roku 1847 celniejsi miasta naszego obywatele; że w celu dopełnienia obowiązku swego utrzymania teatru zebrali przez akcye potrzebny w tym celu i dosyć znakomity kapitał, a uzyskawszy tymczasowe, zezwolenie do wybrania z pośród akcyonaryuszów komitetu, któryby w ich imieniu zaprojektował statuta ich współki, i takowych stanowcze od Rządu wyjednał potwierdzenie, któryby nadto z ówczesnym przedsiebiorcą teatru wszedł w umowę, o ustąpienie na rzecz towarzystwa posiadanego przezeń przywileju dawania widowisk publicznych w Krakowie; komitet takowy wybrali i o pozwolenie zawiązania w Krakowie Towarzystwa akcyonaryuszów przedsiebiorstwa widowisk publicznych, do ówczesnéj Wysokiéj c. k. Komisyi Nadwornéj zgłosili się.

Komitet ten wybrany jeszcze jak powiadamy w roku 1847, z grona akcyonaryuszów przyszłego przedsiebiorstwa teatru w Krakowie, Komitet, który powierzoną mu wówczas missyą prawie w zupełności wykonał, albowiem i statuta Towarzystwa zaprojektował, i umowę z ówczesnym przedsiebiorcą zawarł, i do W. Rządu o potwierdzenie statutu i zezwolenie na cessyą przywileju zgłosił się; którego dalszą czynność wypadki tylko w r. 1848 zaszłe zawiesiły; Komitet przeto ten wezwaliśmy także w roku zeszłym, ażeby ze względu na zbliżający się termin expiracyi kontraktu, obecnemu przedsiebiorcy do przedsiebiorstwa teatru służącego, zadanie swoje w roku 1848 rozpoczęte, i wypadkami jedynie wstrzymane na nowo podjął, i wyjednaniem stanowczem ze strony W. Rządu krajowego, zatwierdzenia statutów Towarzystwa w roku 1847 z wiedzą jego zebranego, zajął się.

Długi czas przeminął, a nie słyszeliśmy nic wcale w téj mierze i zdawało nam się prawie, że odezwa nasza, a raczéj przypomnienie, bez żadnego zostanie skutku; gdy w tych dniach właśnie dochodzi nas wiadomość pocieszająca, że poczynione zostały nareszcie kroki, do ziszczenia jedynéj nadziei, ustalenia w mieście naszém teatru polskiego, to jest do wznowienia Towarzystwa, które go, zdaniem naszém, samo jedno, w Krakowie utrzymać i podnieść jest w stanie.

W skutku albowiem podanéj przez dzisiejszego dyrektora tutejszego teatru prośby, o przyznanie mu od dnia 1 listopada r. b., dalszego przedsiebiorstwa teatru w Krakowie, Wys. c. k. Komisya Gubernialna wezwała Radę miejską, ażeby się zajęła zaprojektowaniem warunków konkursu do przyszłego przedsiebiorstwa teatru, który w tym celu ma być rozpisanym, obok zadeklarowania się co do funduszów, utrzymania na przyszłość teatru polskiego w Krakowie.

Wiadomość o tém spowodowała prezydującego w komitecie akcyonaryuszów przedsiebiorstwa teatralnego, w roku 1847 zawiązanym, iż uzyskawszy pozwolenie właściwéj władzy, zwołał w dniu 20 b. m. członków wspomnionego komitetu na posiedzenie, celem rozstrzygnięcia pytania: „czyli komitet, prośbę swoją w dniu 24 lipca 1847 roku do ówczesnéj Komisyi Nadwornéj, o zatwierdzenie statutów swoich i zezwolenie na cessyą przywileju teatralnego na rzecz „Towarzystwa podaną, popierać zechce lub nie?“

Z przyjemnością przychodzi nam donieść, że komitet, pytanie powyższe jednomyślnie *afirmative* rozstrzygnął, a tém samém, że w tych dniach wniesioną zostanie do Wys. c. k. Komisyi Gubernialnéj prośba, o potwierdzenie stanowcze statutów Towarzystwa, które już w roku 1847 przez

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KAZANIA RUSKIE

przez

Dr. X. Jędrzeja Jędrzejewicza Radolińskiego.

Nader drogi jest związek świętéj jedności braci naszych Rusinów z kościołem rzymsko-katolickim połączonych. Wszystko cokolwiek ku utwierdzeniu tego związku, równie jak i ku pomnożeniu uczuć braterskich pomiędzy duchowieństwem katolickiém obojga obrządków zmierza, podnosi oraz siłę i potęgę kościoła katolickiego. Bratnia wzajemność w każdym względzie — ona jak w ogóle we wszystkich sprawach ludzkich, tak téż i w życiu kościelném serca nieprzeciętym sprzęga węzłem. — Z tego stanowiska wychodząc, widzi mnie się być rzeczą potrzebną, aby duchowieństwo łacińskiego obrządku duchem bratniéj wzajemności zagrzane, obznajamiało się z piśmiennictwem cerkiewném ruskiém, mianowicie z dziełami treści poucczającéj i religijno-obyczajowéj w języku ruskim pisanemi, tak jak duchowieństwo sławiańskiego obrządku obznajamia się z naszemi. Taka bratnia wzajemność jak z jednéj strony do głębszego poznania i należytego ocenienia wielkiego i szanownego w rodzie Sławian plemienia i jego dziewiczo-sławiańskiéj nieskażonéj duszy odbijającéj się w jego utworach duchownych prowadzi, tak téż z drugiéj strony w drogich nam sercach pobratymczego pokolenia ruskiego, zbawienną przychylność dla Sławian katolików łacińskiego obrządku bezwątpienia znacznie pomnoży. — W tym celu przedsięwziąłem uczynić wybór kazań ruskich ze znamienitych tak dawniejszych jak nowoczesnych kaznodziejów ruskich i poszytami na świat je wydawać. Aby każdy Sławianin mógł je z łatwością czytać i rozumieć, objaśnią się wyrazami jego narzeczu właściwymi przy każdym poszycie wszystkie te ruskie słowa, któreby mu mogły być niewiadome albo niezrozumiałe. Także przyłączy się abecadło ruskie (azbuka) i w krótkim zarysie ruska gramatyka w języku łacińskim i niemieckim pisana, aby z niéj każdy Sławianin austryacki korzystać mógł.

Niemniéj też dla większego ułatwienia w początkowém czytaniu, przyłączy się do pierwszego poszytu mały ustęp z jednego kazania, w którym pod każdą bukwą sławiańską położona będzie litera łacińska, odpowiednia znaczeniu pierwszéj, tak, iż kto całkiem nienatężający trud kilku godzin, zechce poświęcić i ten praktycznym sposobem w czytanie ruskie wprowadzający ustęp z uwagą przeczyta, dalszy ciąg kazania z lekkością będzie mógł czytać i za pomocą przyłączonych nieznajome słowa ruskie objaśniających wyrazów, rozumieć. Równie też i z całym składem języka ruskiego się obznajomi, zwłaszcza, że przyłączona ruska gramatyka przez swoją krótkość i tabelarny przegląd prawideł językowych, łatwy do tego poda sposób.

Niemniej i to zasługuje na uwagę, iż przy téj sposobności każdy czytelnik ze wszystkiemi sławiańskiemi narzeczami będzie mógł się obznajomić, gdy objaśnienia ruskich słów nietylko w polskim, ale we wszystkich sławiańskich narzeczach będą dawane, jako téż i w ruskiéj gramatyce obok form ruskiego języka formy wszystkich sławiańskich narzeczy dla porównania będą przyłożone.

Przy moich wieloletnich trudach literackich, przyszedłem do tego przekonania, że język ruski pod wpływem starosławiańszczyzny (języka cerkiewnego) kształcony i że tak powiem świętém ramieniem swojéj matki od wpływu obczyzny troskliwie ochraniany, w dziedzinie sławiańskich narzeczy tę przed innemi ma zaletę, iż pod żywą i świeżą swą barwą najbardziéj zachował nam pierwotny typ sławiański, który u innych narzeczy sławiańskich przez wpływ cudziemszczyzny mniéj lub więcéj został nadwerężony. Gdy to samo przekonanie i wszyscy moi na niwie piśmiennictwa sławiańskiego wespół pracujący przyjaciele razem zemną dzielą i powszechne Sławian węgierskich z téj przyczyny zrodzone życzenia ku temu zmierzają, aby otrzymać łatwy sposób wprowadzający ich do bogatéj skarbnicy literatury ruskiéj; skłoniłem się tedy mając i te życzenia na uwadze do wzmiankowanego przedsięwzięcia. Tém chętniéj to czynią im jaśniéj przedstawił się mi wielki pożytek, który w razie uiszczenia tego do obznajomienia się z piśmiennictwem cerkiewném ruskiém zmierzającego przedsięwzięcia, wyrażona przez to ze strony kapłanów obrządku łacińskiego bratnia wzajemność kościołowi katolickiemu pod względem umocnienia świętego z braćmi Rusinami istniejącego węzła jedności kościelnéj przynieść przyrzeka.

Spodziéwam się tedy, iż tak na Szląsku jak i w Galicyi, wielebne duchowieństwo katolickie tak łacińskiego jak też i sławiańskiego obrządku, wchodząc w przewodniczącą moją myśl, mnie w tém pożyteczném literackiém przedsięwzięciu, które za pozwoleniem i błogosławieństwem mego arcy-pasterza księcia prymasa Węgier przedsiębiorę, równie tak wspierać zechce, jak duchowieństwo katolickie węgiersko-słowiańskie, mnie przy moich pod tarczą urzędów dyecezalnych wydawanych kazaniach i innych religijno-nabożnych dziełach, zawsze łaskawie wspierać raczyło i dotąd wspiera.

Przedpłata na 24—30 kazań ruskich w jednym tomie składającym się, i z ruską gramatyką z najmniéj 12 arkuszów, wynosi 1 złr. w srebrze.

Termin na przedpłatę dla węgierskich *Sławian*, jest do końca maja b. r.; zaś dla innych współplemieńców sławiańskich monarchii austryjackiéj do końca czerwca b. r. Przedpłatne pieniądze posyłają się wprost do mnie w listach frankowanych.

Jeżeli się zbierze dostateczna liczba przedpłacicieli, będzie mojem staraniem bez podwyższenia ceny powiększyć liczbę kazań, i prócz tego niektóre wyborne artykuły treści religijno-obyczajowéj z celniejszych pisarzy ruskich, dodatkowo przy nich umieścić.

Między narzeczami sławiańskiemi, poniekąd środek stanowiący język ruski, staje się w czasie teraźniejszym, kiedy życie literackie ruskie z każdym dniem się objawia, dla każdego wykształconego Sławianina nieodzownie potrzebnym.

Prócz korzyści nauczenia go się łatwym sposobem, będą szanowni dusz starownicy ten jeszcze mieli pożytek, że otrzymają w tych kazaniach świeży zasób, który przy naukach swoich niedzielnych i świątecznych będą użyć mogli. Polecam moje literackie przedsięwzięcie łaskawemu uwzględnieniu i wsparciu szanownéj publiczności.

Budyń dnia 14 kwietnia 1852.
(Ofen, Fortunagasse 137).

Dr. *Jędrzej Jędrzejewicz Radoliński*,
ksiądz katolicki łacińskiego obrządku z arcybiskupstwa Ostrzygomskiego na Węgrzech, redaktor ustawy krajowej dla Sławian węgierskich.

ówczesną Komisyą Nadworną z małemi modyfikacyami przyjęte zostały, i których urzędowemu zatwierdzeniu, ze strony władz krajowych, nic więcéj dzisiaj nie stoi na zawadzie, gdy komitet jak słyszymy, wszelkim modyfikacyom proponowanego przezeń statutu, jakieby W. Rząd zaprowadzić za potrzebne uznał, zawczasu poddaje się.

Będziemy się starali udzielać naszym czytelnikom wszelkich wiadomości o dalszym postępie i powodzeniu usiłowań, obchodzących wszystkich mieszkańców tutejszego miasta w tak wysokim stopniu, o których pomyślnym skutku najmniejszéj nie mamy wątpliwości.

Missya Fuad Effendego do Egiptu, zdawała nam się i dotąd nam się wydaje, mieć na celu ułatwienie trudności między W. Portą, a wicekrólem egipskim, i dopięcie tego zamiaru na drodze zgody i porozumienia. W ostatnim naszym w tym przedmiocie artykule, wyłożyliśmy powody naszego sposobu zapatrywania się na tę ważną kwestyą.

Wiele jednak dzienników opierając się na korespondencyach, inny missyi Fuad Effendego stawiają horoskop. Abbas Pasza wielką ma ku wysłannikowi Porty nieufność: świadczą o tem przygotowania wojenne i ostrożności przedsięwzięte na jego przybycie, które dnia 4 b. m. nastąpiło. Wicekról Egiptu obawia się aby ludność nie poparła niechęci Reszyda Paszy ku niemu, nieukontentowaniem jakie wywołuje ciągle w téj prowincyi drogość zboża i przewidywanie bliskiego niedostatku żywności w magazynach, które niedbałości rządu przypisaćby wypadało. Nadto ludność egipska, zdaje się nawzajem upatrywać w misyi Fuad Effendego hasło do oppozycyi przeciw Abbas Paszy, jakoż stawiła mu już niejaki opór w pracach około kolei żelaznéj. Te i inne jeszcze pomniejszéj wagi okoliczności, łatwo wywołaćby mogły zdaniem wielu politycznych organów, zupełną niezgodę i sprowadzić starcie, na wojnie może się kończące, słowem kolizyą, jakiéj właśnie według nas polityka turecka unikać powinna.

Co do instrukcyj, jakie Fuad-Effendi miał odebrać, podzielone są opinie: jedni podają je za surowe, inni za łagodne. Opinia drugich, skoro pewnego nic niema, zdaje nam się prawdopodobniejszą i bardziéj odpowiednią jest polityce W. Porty.

L. 302. **KOMITET**

C. K. Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

J. O. książę Aloizy Lichtenstein prezes towarzystwa rolniczego wiedeńskiego, odezwą swą z d. 30 marca r. b. zawiadomił towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie o przedsięwziętém przez siebie usiłowaniu zawiązania stowarzyszenia, mającego na celu upowszechnienie narzędzi i machin rolniczych, jak równie zaprosił tutejsze towarzystwo do czynnego współudziału. Komitet powodowany wniesionem do siebie żądaniem, postanowił podać do wiadomości członków towarzystwa i wszystkich rolników ogłoszenie obejmujące cele i warunki utworzyć się mającego stowarzyszenia, i niniejszém oświadczyć, iż dla przystępujących do stwowarzyszenia, w biórze towarzystwa otwartą zostaje subskrybcya i trwać będzie do dnia 20 maja b. r.

„Obywatele ziemscy monarchii Austryackiéj przy „teraźniejszéj zmianie stosunków widzą się z dnia na „dzień więcéj zmuszonymi do zaprowadzenia w swo„ich gospodarstwach stósownych narzędzi i machin „rolniczych.

„Zaprowadzenie machin w przemyśle podniosło fa„bryki większe do takiéj potęgi, że niektóre gałęzie „przemysłowe w pomniejszych zakładach ku upad„kowi się chylą. Lubo użycie machin w rolnictwie „nie nada im w témże tak ważnego stanowiska, prze„cież dodając większym posiadaczom siły do utrzy„mania gospodarstwa potrzebnéj, mniejszych gospo„darstw na upadek bynajmniéj nienaraża. Oszczędność „bowiem sił roboczych w gospodarstwach większych, „wyrówna się w gospodarstwach mniejszych, tań„szą i pilniejszą pracą samych właścicieli. Zresztą „wkrótce i w małych gospodarstwach pojawią się „w niektórych gałęziach stósowne narzędzia i ma„chiny które będą mogły być w życie wprowadzone. „Dźwignią najsilniejszą do podniesienia rolnictwa są „skutkiem uwieńczone przykłady, gdyż te kraj cały „w różnych odcieniach do zakwitnienia doprowadzają. „Anglia i Belgia idąc w rolnictwie za torem przez „przemysł wytkniętym, stanowią tego najlepszy do„wód.

„W Austryi już poczęto używać machin w rolni„ctwie, myśl w tym kierunku nie jest obudzoną i „z każdym dniem potrzeba tychże więcéj czuć się „daje. Teraz rozchodzi się tak, o upowszechnienie „wiadomości o korzyściach z użycia machin wynika„jących i sposobie z nich użytkowania, jak i dołoże„nia starania aby takowe jak najdoskonaléj i wedle „cen słusznych w kraju wyrabianemi były. Gdyby „załatwienie tych dwóch kategoryj miało być zada„niem osób pojedynczych, dziesiątki lat by upłynęły, „zanimby rolnictwo osiągnąć zdołało te środki, któ„rych dziś już w większych gospodarstwach tak „gwałtownie potrzebuje.

„Uwagi te wywołały myśl utworzenia stowarzy„szenia mającego na celu upowszechnienie rolniczych „narzędzi i machin w monarchii Austryackiéj.

„W razie gdyby się pomysł ten dał przeprowa„dzić i stowarzyszenie funduszami ku temu zebrane„mi korzystnie rozrządziło, takowe przyczyni się „silnie do podniesienia rolnictwa, a zabezpieczy za„razem kapitały swe, jeżeli nie na niewielkie, to „przynajmniéj na pomierne odsetki.

„Niżéj podpisani złożyli w tym celu summę 25,500 „złr. m. k. wynoszącą i postanowili wszystkich dzie„lących z niemi zdanie, wezwać do udziału. Upo„ważnienie do tego stowarzyszenia wyjednano już u „Wys. Rządu i uproszono zarazem wszystkie towa„rzystwa rolnicze monarchii o współudział, jako i „o przyjmowanie subskrypcyi osób chcących do sto„warzyszenia przystąpić.

„Gdy summa 50,000 złr. m. k. przez subskrypcyą „zebraną zostanie, niżéj podpisani zwołają zebranie „ogólne; jeżeli zaś zwyż wspomniona kwota do końca „maja r. b. nie będzie uzupełnioną, natenczas ustaje „wszelkie zobowiązanie do wypłat kwot podpisanych.

„Na główném zebraniu każda kwota wynosząca „500 złr. m. k. będzie miała głos osobny. Subskry„benci większych summ, będą mieli tyle głosów ile „kwot po 500 złr. m. k. wnieśli, prawo głosowania „może być na pełnomocnika przeniesione.

„Po wysłuchaniu wniosków podanych przez człon„ków stowarzyszenia, główne zebranie decydować „będzie:

„1) Podług jakich prawideł czynność stowarzy„szenia ma być urządzoną,

„2) W jakich terminach kwoty podpisane mają być „wypłacane,

„3) Które organa załatwiać mają bieżące czynno„ści stowarzyszenia. — Wiedeń d. 3 marca 1852 r. „Hrabia Jerzy Andràssy; hr. Jan Barkoczy; Eugeni „hr. Czernin; książę Paweł Esterhazy; Karol książę „Jabłonowski; hr. Ludwik Karolyi; Karol Kleyle; „Kazimierz hr. Lanckoroński; Aloizy książę Lichten„stein; Hugo Karol książę Altgraf na Salm-Reiffer„scheid; Jan Adolf książę Szwarcenberg; Jerzy hr. „Stockau; baron Tomasz Ward mp.“

Kraków dnia 21 kwietnia 1852 r.

Zastępca prezydującego, *Darowski.*

Sekretarz, *Jerzmanowski.*

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 20 kwietnia.

Konferencye celne zamkniętemi zostały dzisiaj urzędownie przez ministra hr. Buol de Schauenstein, przemową, w któréj ten ostatni dziękując za cierpliwość, zgodność i wytrwałość w dokonanych przez trzy miesiące pracach, oświadczył niezachwianą nadzieję, że takowe do zupełnego urzeczywistnienia ogólnych przez Austryą od dawna wypowiedzianych zamiarów, silnie się przyłożą. Pan Lerchenfeld poseł bawarski dziękował w swéj na tę przemowę odpowiedzi, imieniem zgromadzonych posłanników za gościnność i dobre zamiary rządu austryackiego i wynurzył co do przyszłości to samo co pan Buol przekonanie. W ogólności tak z narad kongresu tutejszego, jak i tego co zaszło w Darmstadzie, wnosić trzeba, że większość państw niemieckich idzie zgodnie z Austryą, któréj projekta są istotnie na rzeczywistym i dobrym gruncie oparte. W obec takiego stanowiska większości państw niemieckich, Prusy będą musiały, powtarzam raz jeszcze, myśleć nakoniec o najlepszéj drodzę do wycofania się z wąwozu, w który się zabłąkały, prawiąc ciągle o wyłącznem swém znaczeniu w Zollvereinie.

SZARADY W OBRAZACH.

(Ciąg dalszy.)

Wezwani na przedstawienie obrazu drugich dwóch syllab, zobaczyliśmy króla Węgierskiego, z propinacyjną fizyonomią i z szklenicą rodzinnego nektaru w ręku, zataczającego się prawie; w gronie towarzyszów pijackiéj hulanki, były i piękne węgierki, uśmiechające się do rozochoconych. Bardzo piękny obraz, wart pędzla dobrego artysty. Tym razem wszystkie twarze widzów zdawały się zarówno rozweselone, nie obeszło się i tam bez małych odcieni zazdrości, jednych do figlarnych uśmiechów hożych węgierek, drugich do ognistych spojrzeń rumianych hulaków, bo bądź co bądź, zawsze milsze dla oka, a może i serca, wesołe i rumiane oblicze, choćby hulaki, jak smętne, długo-włose, rzadko-brode, kawalera comme il faut, do których przyzwyczajone u nas w Krakowskiém. Krótka była chwila istnéj admiracyi, huczące oklaski od razu zabrzmiały. Galerya przełamała obowiązki należnego uszanowania, serdecznie się zaśmiali, i tam się powtórzyła figlarna strona obrazu, wzajemne spojrzenia i uśmiechy młodzieży, i tam się przebijała zazdrość, ale, pełnéj szklenicy w ręku króla. Jeszcze weselsza zaczęła się pogadanka, bo przedmiot do niéj był obfity, wszyscy chwalili z serca, nie słyszałem ani jednego słowa, ucinkowéj obmowy, która tak rozwesela i zajmuje francuskie salony. Tu było wszystko czysto swojskie, patryarchalne, familijne zgromadzenie, nie budował nikt swego wyniesienia na poniżeniu drugich, owszem, idąc za przykładem szanownych i kochanych gospodarzy, każdy dokładał starań i pracy, żeby wyżéj podnieść drugiego. Ruszyło poważniejsze grono naprzód, a za nimi pary przerwanego tańca, z wzniecomym uśmiechem na ustach, przyszli i aktorowie obrazu, Węgry i Węgierki i król hulaka, z pełną szklenicą, a kiedy ta przeszła z rąk do rąk, za pomyślność gospodarstwa, naturalnie jeszcze się więcéj rozochociło towarzystwo, jeszcze żwawsze tany; a gwar jak przy wieży Babilonu, z tą tylko różnicą, że tu się wszyscy rozumieli, bo rozmowa była w języku rodzinnym, i więcéj rozmową serca jak próżnych słów.

Zapomnieliśmy już o szaradzie, i nikt o rozwiązaniu nie myślał, bawiono się w najlepsze, lecz nas znowu wezwano do trzeciego obrazu, który miał przedstawiać całość szarady.

Otwarły się podwoje; stał przed nami rycerz w ubraniu z czasów Jana IIIgo z marsowatém ale smutném obliczém, i pokazywał obu-rącz trzymany, na pół z pochwy dobyty oręż. W pierwszym momencie błysnęła radość na wszystkich twarzach, ale zaraz ustąpiła wyższemu, wznioślejszemu uczuciu, zamiast oklasków, cichość, zaduma. Przedmiot szarady wyszedł z mody; ale uprzejma gospodyni, zaprosiła do kolacyi; tam szczęk nożów i talerzy przywrócił gwar, do kielicha zachęcał król Węgrów, i zachwalał rodzinny napój, nie trzeba było chwalić, bo i półmiski i butelki znikały jedne po drugich, jedzenie było doskonałe, bo kiedy się wesoło bawi i dużo tańczy, to nie trzeba trufli ani bażantów, żeby smakowało, ani szampana żeby rozweselał, lubo i na tém nie zbywało.

Przy kolacyi dowiedzieliśmy się, że na jutro będzie druga szarada. Ciekawość była obudzona, domysły rozmaite, i niewiedzielibyśmy że się dzień zbliża, gdyby nie zaczęto drabanta, który jest zawsze najlepszym przygotowaniem do spoczynku.

Nazajutrz, kiedy wszyscy w najlepsze spoczywali, przyszedł kościelny dziadek oznajmić, że niedługo czas do kościoła. Rozbiegło się szczebiotliwe grono służących, pobudzić swoje panie i panów; bo tu i gospodarstwo nie lubią, jak kto niejest na mszy, i gorliwy kapłan gotów z ambony napomnieć, kto o powinnościach względem Boga zapomina. Nie będę opisywał szczegółów całego dnia, bo tu idzie tylko o szaradę w obrazach; przystępuję więc do rzeczy. Oświadczono nam, że przedmiot szarady jest we francuskim języku. Weszliśmy wesoło jak zawsze w tym domu. Otworzyły się podwoje, i ujrzeliśmy bladego młodzieńca na katafalku, otoczonym jarzącém światłem. Tchu brakło wszystkim w piersiach na ten niespodziewany widok, a galerya jednogłośnie wykrzyknęła: Jezus Marya matko Boża, módl się za nami. Uśmiechnęło się kilku młodzieży, ale nie wesoło; kobietom niektórym łza błysnęła w oku, i nie długo patrzeliśmy na ten obraz; przeszliśmy do sali tańców, ale i tańczyć nie bardzo się chciało. Między starszemi paniami, słyszałem te słowa: „nie do rzeczy tak obrazować“. Przyśpieszono więc przedstawienie drugiego obrazu, żeby zatrzéć smutne wrażenie piérwszego; i powiodło się, bo ten był istotnie zajmujący. Na wzniosłym tronie, siedziała piękna królowa w świetnym złotem i kamieniami stroju, otoczona gronem dziewic równie świetnie przybranych. Oświetlenie sceny przez szkła kolorowe, dawało obrazowi nadziemski urok; zgoła, była to cząstka ostatniéj sceny z Jeziora Wieszczek, nie tak świetnie przedstawiona jak w teatrze warszawskim, ale że to były córki, siostry, a może i co więcéj interesującego, więc zajęcie było ogólne, brawo serdeczne; zapomniano o pierwszym obrazie, i bawiono się doskonale. Można tak było zostawać długo, bo kiedy idzie ochoczo, na co przerywać, jakoż nie zauważaliśmy jak zeszło kilka godzin. Wreszcie zaproszono do trzeciego obrazu, który miał przedstawiać całość szarady. Na miękkiéj otemanie, śliczna dziecina, z długiemi blond puklami, leżała uśpiona, osłoniona w części mitologicznym gwiazdzistym płaszczem. Cichość była zupełna, luby uśmiech na twarzach patrzących, zdawało się, że nikt niechciał przerwać snu dzieciny; dopiéro jak się podniosła i uśmiechnęła, najchuczniejsze brawo zagrzmiało; wcisnęli się na scenę, kto się tylko mógł zmieścić, a dziecina z rąk do rąk w uściski przechodziła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Buol miał dziś długą konferencyą z lordem Westmoreland. Zdaje się, że dwa gabineta wrócą wkrótce do dawnych stosunków zgody i przyjaźni.

Pomimo ciągłych i coraz bardziéj głośnych zapowiadań, że Ludwik Napoleon ogłosi się w tych czasach Cesarzem, śmiem utrzymywać i was zapewnić, że dyplomacya śmieje się z tych bajek, uważając słusznie, że Napoleon kroku podobnego bez zezwolenia przynajmniéj Rosyi i Austryi nieuczyni. Owóż ani tu, ani w Petersburgu Ludwik Napoleon głosu w téj mierze dotąd niepodniósł.

Cała familia cesarska była wczoraj na przedstawieniu baletu „Katarzyna.“ Pani Ferraris w głównéj roli ugruntowała stanowczo najpochlebniejsze o swym niepospolitym talencie w tutejszéj publiczności zdanie. Tańczy i gra z gustem, wdziękiem i z nieporównaną szlachetnością.

Wiedeń 21 kwietnia.

ω Mowa pana ministra Buol de Schauenstein przy zamknięciu konferencyj celnych, któréj wam treść wczoraj zaraz po posiedzeniu przesłałem, i którą podaje dziś dosłownie *Gazeta wiedeńska*, jest najlepszą odpowiedzią dla tych, którzy w wytrwałość Austryi i w praktyczność jéj zamiarów wierzyć niechcieli. Konferencye, powiada pan Buol de Schauenstein, zapewniły projektom Austryi rychłe wejście w życie i dały jéj nowe prawo do pozostania na raz wytkniętéj drodze. Rząd bierze na siebie ten obowiązek i daje najuroczystsze zapewnienie, że od raz powziętych przedsięwzięć nieodstąpi. Oprócz tego tak ważnego dla Austryi i dla Niemiec zaręczenia, mowa pana ministra dała drugie niemniéj ważne, to jest: że większość państw niemieckich czuje, myśli i działa zgodnie z Austryą. Pan Lerchenfeld poseł bawarski potwierdził to zapewnienie, przemawiając w imieniu Bawaryi. Tego rezultatu spodziewano się w Berlinie, i przemowa pana ministra Manteufel przy otwarciu tamecznych konferencyj pokazuje, że się Prusy do zbliżenia ku Austryi zaczynają przygotowywać. Skończy się na tém, jakem zawsze utrzymywał, że Austrya z art. 19 kongresu wiedeńskiego w ręku, otrzyma to na polu handlowém, co przed rokiem otrzymała na polu polityczném, przywracając Bundestag, i zmuszając Prusy do zajęcia w nim napowrót miejsca.

Narady komissyi organizacyjnéj jeszcze się nierozpoczęły stanowczo. Dotąd są tylko przygotowawcze zebrania.

Wczorajsze przedstawienie opery „Luisa Miller“ niezadowolniło publiczności. Pan Verdi chciał zrobić coś nowego lub przynajmniéj różnego od swych poprzednich płodów, i zrobił dzieło nudne, bez poezyi, bez uczucia i prawie bez myśli. Tu i owdzie są małe muzykalne piękności, lecz takowe giną w masie zimnych, źle powiązanych lub na wiatr rzuconych tonów. Panna Albertini w głównéj roli dała dowód biegłości, ale śpiewała po większéj części bez duszy, i czasami bez smaku. Pan Graziani tenor, ma głos przyjemny, lecz nierozciągły. Pokrywa ten brak dobrą szkołą. Pan Bassini był przewybornym.

Przegląd Polityczny.

Mowę ministra spraw zagranicznych przy zamknięciu konferencyj handlowych w Wiedniu podamy jutro.

Izba niższa w Berlinie zajmowała się prawem o lennościach i fideikomissach, przyjęła poprawką Gepperta w Izbie wyższéj poprzednio już przyjętą.

Z Karlsruhe donosi depesza 20 b. m. że w téj chwili W. Książę kończy życie. Dzienniki utrzymują że starszy syn będzie następcą, a młodszy rejentem.

— Ministeryum duńskie uzupełniło się zamianowaniem tymczasowego ministra spraw wewnętrznych Banga.

— *Monitor* francuzki ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów, wyjaśniający bliżéj znaczenie dekretu o decentralizacyi administracyjnéj, w celu usunięcia obawy, jaka się wyrodziła z przypuszczenia, że odtąd prefekci będą piastowali władzę prokonsularną bez dostatecznych rękojmi sprawiedliwości i porządku, jakie przedstawiać powinna administracya. Pan de Persigny poleca w tym okólniku prefektom, aby się otaczali urzędnikami wykształconymi, pilnymi i najściśléj uczciwymi. Przypomina im, że za wszystkie swoje czynności są mu odpowiedzialni. Co zaś do wyższéj administracyi, ta użyje czasu traconego dawniéj w sprawach lokalnego interesu, na ułożenie ogólnych instrukcyj mających służyć za przewodnika prefektom ku jednostajnemu zastósowaniu praw administracyjnych, jako też na kontrolowanie na drodze ciągłego dozoru, ich urzędowania.

Jak przewidywano marszałek Gérard umarł w piątek wieczór w Paryżu.

W zeszłą niedzielę Ludwik Napoleon odbył znowu przegląd jednéj części paryzkiego garnizonu, na którym uważano, że tak zwana gwardya *republikancka* najgłośniéj wołała: „Niech żyje Cesarz!“

Wiedeń 21 kwietnia. Dziennik *Austria* organ ministerstwa handlu, pisze o zamknięciu konferencyj: „Dziś ukończyły się konferencye celne. Mamy nadzieję, że jutro będziem mogli podać mowę p. ministra spraw zagr. hr. Buol-Schauenstein mianą przy ich zamknięciu, a która na nowo potwierdzi, że rząd cesarski nienaruszenie obstaje przy swojéj polityce zjednoczenia celnego z Niemcami. Zamknięcie tych konferencyj, przypada na czas otwarcia konferencyj celnych w Berlinie, które wczoraj się odbyło. Ten zbieg nie jest przypadkowy, ale spowodowany jest naturą rzeczy; jest to ostrzegająca loika przyrodzonych okoliczności. Porozumienie się związku celnego z Austryą, ułatwionem tu zostało na stosownych zasadach, aby potém przy wszechstronnéj dobréj woli, uskutecznić się dało na konferencyach berlińskich. Telegraf donosi nam, że Bawarya objawiła w Berlinie owe silne życzenia i w tym celu uczestnictwo Austryi na berlińskich konferencyach celnych uznała być pożądaném. Austrya może spokojnie wyglądać zaprosin. Gdyby wszakże owym naturalnym życzeniom nie stało się zadosyć, to zapewne owa zgodność poglądów na spodziewane rezultata, którą nacechowane były konferencye wiedeńskie, nie będzie panować na zjeździe berlińskiem, a Prusy ogromną ściągną na siebie odpowiedzialność. Historya zapyta się: dla czego niekorzystano z najdogodniejszéj chwili jaka kiedykolwiek się nadarzyła, aby nareszcie założyć zjednoczenie celne całych Niemiec? Czyjaż to wina?“

Ostatnie posiedzenie odbyło się wczoraj przed wieczorem i tyczyło zjazdu darmstadzkiego. Większa część pełnomocników wyjechała zaraz do Drezna, München i Berlina.

— Hr. Mensdorff-Pouilly poseł austr. przy dworze rosyjskim odjechał do Petersburga. Ztamtąd przybył natomiast kuryer z depeszami do W. Ks. Konstantego, tyczącemi się jego powrotu. W. Książę w połowie maja spodziewany w Wiedniu.

— W Węgrzech zgodnie z zapowiedzianemi w patencie 31 grudnia zasadami, wkrótce wprowadzone będzie cywilne prawo austryackie.

— Próby jazdy na Semmeringskiéj kolei z lokomotywą „Bawaria“, która uzyskała nagrodę, wypadły niepomyślnie. Stało się tak jak korespondent *Czasu* donosił w chwilach prób pierwszych. Po odbyciu 200 mil drogi z ciężarem, popękały jedne ogniwa łańcucha łączącego koła, inne się zaś powyciągały.

— W tych dniach—pisze *Lloyd*—odbywano śledztwo po różnych domach handlowych w Tryeście celem wyszukania źródła, skąd puszczoną została w obieg znaczna liczba fałszywych biletów skarbowych po 10 złr. Są one tak pięknie i czysto odrobione, iż najwprawniejsze oko nie mogłoby ich od prawdziwych odróżnić, gdyby nie omyłka w druku popełniona. Drobnem bowiem pismem rozpoczęte: „*Die k. k. Staats-Central-Casse*“ i t. d. zakończają się w przedostatnim wierszu wyrazem „*befonbere*“ zamiast „*besondere.*“ Mówią, że bilety te zrobione były w Anglii i z zagranicy nadeszły już doniesienia o fałszywych.

Niemcy.

Berlin 18 kwietnia. Mówią tu powszechnie, iż hr. Thun naznaczony jest w miejsce hr. Buol-Schauenstein do Londynu. Inne jeszcze prócz tego nastąpią zmiany ciała dyplomatycznego w Frankfurcie, bo pan Bismark-Schönhausen nie podoła roli na siebie przyjętéj, a prymicye jego dyplomatyczne lubo odbyte pod nadzorem jenerała Rochow, umyślnie z Petersburga sprowadzonego, nieodpowiadają oczekiwaniu rządu pruskiego. Jeżeli hr. Thun opuści Frankfurt, będzie to bardzo dogodna sposobność dla przeniesienia pruskiego posła na łatwiejszą posadę. Dla dyplomacyi pruskiéj dwa są najważniejsze poselstwa w Wiedniu i Frankfurcie, bo polityka pruska więcéj się toczy około spraw związkowych niż zagranicą Niemiec, a państwo to lubo liczy się do rzędu pięciu głównych mocarstw europejskich, rzadko ma wszakże potrzebę i sposobność w tym charakterze występować. Hr. Arnim poseł w Wiedniu musi tam pozostać, bo go niema kim zastąpić, dla poratowania zdrowia przepędzi on tylko lato w kąpielach.

— *Gaz. Nowo-pruska* wytoczony ma proces „za podburzanie do nienawiści i pogardy istniejących urządzeń krajowych.“

— *Cor. Bureau* mówi o konferencyach celnych: nie ulega wątpliwości, że rządy południowo niemieckie wraz z Saxonią domagać się będą przypuszczenia pełnomocnika austryackiego, czemu wszakże Prusy i Hannower silny stawią opór, a jeżeli państwa południowe od żądań swoich nie odstąpią, to nie masz tu obawy z powodu rozwiązania związku celnego, albowiem związek taki niezaprzeczone zalety może mieć tylko przez połączenie się państw północnych, z powodu większego powinowactwa interesów. Nic się tu nie dozwoli wymódz na sobie. Nie można przewidzieć jakieby były zamiary państw południowych na przypadek rozwiązania się związku celnego, albowiem umowy mające na celu utworzenie południowéj grupy celnéj spełzły na niczém, a tém samém brak nowéj utrwalonéj podstawy dla tych sprzecznych żądań, a na przypadek odstąpienia od związku celnego nie masz pozycyi pewnéj, gdzieby się schronić można.

Francya.

Paryż 18 kwietnia. Historya nawrócenia księcia Pawła Wirtembergskiego, mocno zajmuje paryski świat salonowy i najróżnorodniejsze krążą w téj mierze wersye. Oto jest, wedle *Indépendance* istotna prawda: Książę Paweł pierwszy raz przed czterema laty objawił życzenie przejścia na łono katolickiego kościoła, ale długi czas zeszedł na wahaniu. Przed kilkoma dopiero miesiącami po licznych, tajemnych konferencyach z księdzem Ravignan, zdecydował się, i w styczniu b. r. przeszedł do katolicyzmu. Sam tylko ksiądz Ravignan i nuncyusz papieski byli wtajemniczeni. We wtorek wielkiego tygodnia książę przystępował do komunii św. i do Sakramentu bierzmowania, którego mu sekretnie udzielił nuncyusz. W zeszłą niedzielę książę był jeszcze u Monsign. Garibaldi dla podziękowania mu za udział jaki wziął w jego nawróceniu, ale przy tych już odwiedzinach mówił, że się czuje bliskim skonu. Dzisiaj odbyła się msza św. przy zwłokach zmarłego. Nuncyusz papieski asystował w stroju urzędowym.

— Marszałek Gérard umarł wczoraj w 70 roku życia; od śmierci maszałka Soulta był on dziekanem marszałków francuskich, jako najdawniéj mianowany (1830 roku). Pozostaje już tylko 5ciu marszałków przy życiu: mianowicie marsz. Reille mianowany r. 1847, marsz. Hieronim Bonaparte mianowany 1850, nakoniec Excelmans, Harispe i Vaillant, wszyscy trzéj mianowani 1851.

Mówią, że niebawem ma nastąpić mianowanie trzech nowych marszałków; wskazują jako takich jenerałów Magnan, de Castellane i de Mortemart.

Turcya.

Carogród 6 kwietnia. Najwyższym rozkazem Sułtana Sulejman Pasza członek rady państwa mianowany został jeneralnym gubernatorem Brussy; Reszyd Pasza dowódzca w Anatolii komendantem stolicy a w jego miejsce Hafiz Pasza. Dnia 31 marca urodził się sułtanowi syn, który otrzymał imiona Mehemed-Reszyd.

W niektórych okolicach Hercegowiny, jak donosi depesza z Zary 13 kwietnia, rozbrojenie natrafia na opór. W kilka dni po zawarciu zawieszenia broni między Turkami Albanii i Czarnogórcami, mieszkańcy Spuczu popełnili morderstwo. Senat retyński zaniósł skargę do Osmana Paszy, który jednego złoczyńcę schwytać kazał, drugi ratował się ucieczką, a ojca jego w to miejsce uwięziono i dom z ziemią zrównano. Z tego okazuje się, że rząd turecki rzeczywiście pragnie utrzymać spokój w kraju, i chce zasłaniać mieszkańców Hercegowiny przed napadami Czarnogórców, obawa tego była bowiem jedna z ważnych przyczyn niechęci mieszkańców w składaniu broni.

— Wiadomości podawane czytelnikom o wypadkach w Bośnii, Hercegowinie i innych ziemiach słowiańskich pod berłem tureckiém zostających, czerpane są zwykle z dzienników południowo-słowiańskich, którym wszelako nigdy zupełnéj bezstronności przyznać nie można.

Osservatore Dalmat. daje obraz prześladowań Bośniaków, którego treść podajemy:

Wiadomo, że Rajowie szczególnie w ostatnich zaburzeniach przytłumionych przez Omera Paszę zachowywali wierność i przywiązanie swoje do rządu tureckiego, a to tém pochopniéj, że ufali obietnicom Paszy i jego podkomendnych dowódzców korpusów, a nadto ogłoszeniom czynionym przez duchowieństwo z polecenia tegoż Paszy, że dotychczasowe prześladowania, niesprawiedliwości i zdzierstwa działy się wbrew woli rządu, którego powagę podkopywali fanatyczni moslemowie. Po przytłumieniu powstania muzułmańskiego, miało przyjść do zupełnego równouprawnienia pod względem religijnym i cywilnym. W rzeczy saméj w r. 1851 wyszło rozporządzenie kładące tamę samowoli tureckich właścicieli ziemskich przeciw dzierżawcom chrześciańskim i upoważniające Rajów do zanoszenia skarg w razie doznanych niesprawiedliwości. Rajowie czuli się być zabezpieczeni, ale z drugiéj strony moslemowie podwoili swoją opozycyę i wszelkiemi siłami starali się utrzymać przy swoich przywilejach. Najmniejsza dążność Rajów do usamowolnienia się i dojścia do obiecanego równouprawnienia choćby w najdrobniejszych rzeczach, poczytywaną była przez Turków jako zapowiedź upadku islamu. Ciągle rozpuszczali oni pogłoski o powstańczych zamysłach Rajów podburzanych przez duchowieństwo.

Przyszło więc do obopólnych skarg, wyrzekań i podań niezliczonych, a rząd zawezwał o wyjaśnienia sędziów obwodowych i miejscowych, tudzież władze miejskie. Wszakże na urzędach tych zasiadali wyłącznie Turcy, a islam zabraniał, aby dżjaur świadczył przed sądem przeciw Muzułmanowi, przeto Rajowie musieli upaść z prośbami swemi obrzuceni oszczerstwem i obwinieni o zamachy powstańcze. Omer Pasza naraz zmienił sposób traktowania Rajów, wyrzuty czynił duchowieństwu chrześciańskiemu, że gorliwość swoją za daleko posuwa i nakazał mu aby wpływem swoim poskromiło żądze chrześcian i zachowało ich w granicach należnéj podwładności względem Turków, a tym sposobem okazało,

że żywioł turecki bezwzględu na liczebny stósunek obu narodowości, musi przeważać.

Rajowie uznali zwodniczość przyrzeczeń i stracili nadzieję lepszéj przyszłości. Po wygnaniu naczelników powstania przez Omera Paszę (do czego mu Rajowie wielką byli pomocą), zamianowano nowych urzędników oczywiście turków a do tego nie w Bośnii zamieszkałych, a tém samém nieprzyzwyczajonych do łagodnego obchodzenia się z chrześcianami, a gwałty i nadużycia ich nakazały Rajom żałować dawniejszych czasów. Z dawnymi urzędnikami mogli się byli przynajmniéj w swojém słowiańskiém narzeczu rozmówić, ale Osmanidy nie mówią inaczéj jak po turecku lub arabsku.

Od wkroczenia Omera Paszy do Bośnii, to jest od przytłumienia powstania, okazywał on zawsze, iż polityczne ruchy w tym kraju są owocem panslawistycznych spisków, których przywódzcy zostają w stósunku ze Słowianami za granicą. Późniejsze postępowanie jego zgodne było z tą wiarą. Czytał on pisemka słowiańskie wyszłe w Zagrzebiu a mianowicie dwa zakonnika Jukicza p. n. „Przyjaciel Bośnii" i „Bośniacka ziemia". Opisany tam smutny stan tego kraju i prośba załączona do Sułtana o polepszenie takowego, wraz z podaniem stósownych środków. Czytywał on dzienniki austryackie wyrzekające na prześladowania Rajów; wiadomo mu następnie było, że towarzystwo literackie w Białogrodzie rozrzuca pisma religijne i polityczne po Bośnii. Pierwsze kroki jego wzbudziły ku niemu zaufanie Słowian przed któremi się zwierzał, iż go Turcy nienawidzą jako rodem Słowianina i odszczepieńca i tym sposobem zakradł się w zaufanie Słowian tureckich i z wiadomości na téj drodze powziętych ułożył obraz panslawistycznego sprzysiężenia; a chcąc gorliwość swoją przed rządem swoim okazać, wystawił niebezpieczeństwa z téj strony mu grożące i objawił gotowość stłumienia złego w zawiązku.

Pierwszym do tego krokiem było rozbrojenie chrześcian, które nie znalazło nigdzie w Bośnii oporu. Ajenci tureccy przeznaczeni do téj czynności dopuszczali się niezliczonych nadużyć wszelkiego rodzaju. W saméj Bośnii miano **140,000** sztuk broni zabrać, które złożono w twierdzach okolicznych jako to w Banialuce, Tusli i Trawniku. Siłę wojskową do téj czynności użytą przesadzano niezmiernie, mówiono np. że pod samym Czazinem w Krainie stoi **10,000** wojska, kiedy cała armia Omera tyle nie wynosi. Wojsko wysłane do Krainy i Liwna wróciło już na załogi swoje. Uwięzieni chrześcianie tak świeccy jako i duchowni zostają jeszcze w więzieniach, a wielu skończyło już w nich życie. Dotąd nic nie słychać o politycznych indagacyach i nie można przewidywać jaki los ich będzie.

Tenże sam dziennik donosi o obecnie odbywanem rozbrajaniu Hercegowiny, że niektóre wsi opierały się temu stawiając potrzebę posiadania broni przeciw najściom Czarnogórców. W rzeczy saméj przychodziło już w skutku rozbrojenia do mordów, tak że sami Turcy przedstawiają konieczność pozostawienia broni mieszkańcom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 kwietnia. Dzisiaj o godzinie 4 z południa, odbył się w kościele XX. Karmelitów na Piasku, w kaplicy N. Maryi Panny, obrzęd zaślubin księcia Adama Sapiehy, syna księcia Leona, z księżniczką Jadwigą Sanguszkowną, córką księstwa Władysławów. Cztery spokrewnione rodziny książęce zebrały się na tę rodzinną uroczystość i otaczały ołtarz, u stóp którego nadobna ta para odebrała z rąk JX. biskupa Wojtarowicza kościelne błogosławieństwo.

— Niezmiernie trudne to zadanie zdać w kilkunastu wierszach sprawę z dzisiejszego przedstawienia „Zbójców" Schillera. Rozebrać szczegółowo grę trojga rzeczywiście grających osób, we wszystkich przejściach uczuć i namiętności, wykazać o ile Schiller w ogóle, a w szczególe Rozbójnicy jego nieodpowiadają scenie polskiéj, skreślić historyą autorstwa Schillera, okoliczności pod jakiemi sztukę tę napisał, wpływ jéj na późniejsze wypadki, wreszcie ogólny charakter niemieckiego studenta, który tkwi w całém pożyciu leśnego społeczeństwa, charakter z którego dziś zaledwie wspomnienia pozostały: wszystko to mogłoby się stać przedmiotem obszernéj rozprawy i dużo téż o tém w Niemczech napisano. A przecież chcąc się tylko na pierwszém zadaniu ograniczyć, i o grze artystów nie wiele wyrazów powiedzieć, nasuwają się nam koniecznie liczne, że tak powiemy, odnośności do powyżéj wskazanych spostrzeżeń, któreby właściwie winny służyć za komentarz tych ustępów i sztuki i gry artystów, które bez tych względów sprawiedliwie ocenić się nie dadzą.

Dla tego téż po wierzchu tylko prześlizniem się: pan Kaliciński w roli Karola Moora mógł i umiał rozwinąć ten charakter wielki, a miotany namiętnościami, kształcący się wyłącznie pod wpływem wrażeń, przyjmowanych za pośrednictwem jaskrawych szkieł gorącéj wyobraźni. Liczni naśladowcy Karola w piśmiennictwie i rzeczywistości, zacząwszy z jednéj strony od Abelina, a z drugiéj od zabójcy Kotzebuego, spowszedniły tę olbrzymią postać; wszakże to rola zawsze wdzięczna, dająca sposobność popisania się z całym blaskiem młodzieńczych uniesień, bez narażenia artysty na patetyczną przesadę. Trzeba się nią jednak mocno przejąć i mieć w sobie dużo zapału, aby nie być zmuszonym do zastąpienia go niekiedy samém sztuczném natężeniem głosu. W całém dziś przedstawieniu w jednym tylko ustępie podchwyciliśmy pana Kalicińskiego, gdzie mu ten zarzut uczynić można, a liczymy mu to za niepoślednią pochwałę.

Rolę Amalii oddała pani Linkowska z uczuciem; wszakże nie zawsze użyła stopniowéj skali w cieniowaniu głosu, i pominęła owe niskie tony, których niekiedy tak właściwie użyć potrafi.

Najtrudniejszą rolę, bo Franza Moora, miał bez wątpienia pan Linkowski. Przerzucany on we wszystkie rodzaje ról, zacząwszy od płaskiéj trawestacyi aż do tragedyi, lękamy się, aby nie został stracony dla komedyi, do któréj rzeczywiste posiada zdolności. W grze jego dzisiaj widzieliśmy niektóre zabytki z ról wczorajszych i onegdajszych, i ani się temu dziwimy, bo trudno aby nie przylgnęło coś z tego, co się codziennie mówi i robi. Ślady tego dały się czuć najmocniéj w 2gim akcie, a kiedy Amalia wyrwała mu szpadę, w ucieczce jego było coś pociesznego. Wszelako w wielu miejscach p. L. podniósł się do potęgi charakteru swéj roli, a modlitwa jego w 5tym akcie liczy się do najlepiéj odegranych scen.

Niektóre podrzędne role wielką całości przedstawienia wyrządziły krzywdę.

Pomijając już, że w jednym akcie panowało „widzialne" zaćmienie księżyca, nie pojmujem zkąd studenci niemieccy przyszli do kastylskich kaftanów i płaszczów czerwonych, kiedy ubiór ich dawny składał się albo z kołpaka spiczastego lub biretu czarnego z czarném piórem, surducika aksamitnego i palonych butów z ostrogami, a nie pałaszy wojskowych w żelaznych pochwach, ale rapierów używano. Byłoby się również obeszło bez czerwonego wlokącego się po ziemi płaszcza, w którym, jeźli nas pamięć nie myli, zwykł być występować „Samiel" w „Wolnym Strzelcu."

— W niedzielę daną będzie po raz pierwszy komedya Balzaka p. n. „Mercadet;" dzieło to znaleziono w papierach autora po śmierci jego. (Przekład p. W. Kalinki.)

— Jednemu z tutejszych ulicznych bankierów, skradziono ze sieni comptoir jego, składający się z jednego stolika i jednego stołka.

— Czytamy w Lwowskim Telegrafie: Przed kilku dniami było w Jarczowcach u hr. Juliana Dzieduszyckiego dwóch oficerów ze świty króla bawarskiego wraz z koniuszym jego dworu wysłanych dla zwiedzenia sławnego już w Europie stada. — Miałem sposobność mówienia z koniuszym, człowiekiem posiadającym bardzo gruntowne wiadomości w zawodzie chowu koni, znającym oraz wszystkie prawie celniejsze stada cywilizowanego świata. Niemiał dosyć wyrazów do uwielbienia tego zakładu. Zdaniem tego wytrawionego znawcy, l'ensemble stada Jarczowieckiego, tak co do czystości rasy, jak do utrzymania wzorowego, niema sobie równego na kontynencie; wartość zaś niejest do ocenienia w oczach prawdziwych znawców. — Z wielką przyjemnością słuchałem, z jakim zapałem ten uczony znawca zdanie swoje wyrażał. Spieszę udzielić go Szanownéj Redakcyi dla umieszczenia w swojém piśmie.

— *Gazeta Vossa* donosi z Poznania: Władze tutejsze są formalnie oblegane przez włościan, którzy domagają się losów rotszyldowskich. Okoliczność ta zwróciła uwagę ich, i dowiedziano się, że obiega w okolicach wieść, jakoby znany bankier Rotszyld skazany był na śmierć za jakąś zbrodnię; będąc jednak w poważaniu u wszystkich monarchów z powodu stósunków swoich finansowych, i otrzymawszy pozwolenie wybrania na swoje miejsce zastępcy, który zań da gardło, założył kilkomilionową loteryę, w któréj każdy los wygrywa 3000 tal., wyjąwszy jednego, a kto ten jeden wyciągnie, musi oddać głowę swoją za Rotszylda pod miecz kata. (!)

— Niedawno rozbił się pocztowy parowy statek portugalski tuż nad brzegami, tak, iż dokładnie rozpoznano z lądu osoby na pokładzie statku stojące. Nikt się wszakże nie odważył wypłynąć na morze dla ratunku tonących, tak straszliwa była burza. Na pokładzie stał konsul francuski z Oporto i rękami wzywał pomocy. Znany Józef Allen tulił dwie córki do siebie, a baron Massarellos ofiarował w imieniu żony jego 2600 funtów szterl. temu, kto na ich ratunek pospieszy, i nikt się nie odważył. Statek zatonął w oczach mnóstwa ludu zebranego nad brzegiem, 9ciu tylko majtków dopłynęło do lądu.

— W Turynie młodzieniec jeden zabił wśród białego dnia na ulicy kochankę swoją, która innemu rękę oddała.

— W miasteczku Güns w Węgrzech zgorzało na dniu 4 kwietnia 86 domów, 76 budynków innych, 62 stajen i 35 stodół.

— W Anglii nowy zaprowadzono przysmak współzawodnik ostryg. Jestto ślimak znany na Hebrydach, pod nazwą „Whelk" jednoskorupiasty, który w ogromnych massach na wybrzeżach wysp północno-szkockich i Highlandu ukazuje się za każdym odpływem morza. Mieszkańcy miejscowi w latach głodu żywili się temi ślimakami.

— W ziemi Kutchee w Indyach wschodnich było 24 stycznia trzęsienie ziemi, w którém 840 osób zginęło pod gruzami. Mury stolicy Kalum zwaliły się i miasto przedstawia kupę gruzów, i nawet łomy skał okolicznych potrzaskały się i znaczne kamienie zwaliły się z gór.

— Wedle statystyki tureckiéj, Carogród liczy 975,000 mieszkańców, między tymi 460,000 muzułmanów. W liczbie tych ostatnich jest 257,000 wolnych ludzi, 5000 niewolników, 171,000 kobiet wolnych i 27,000 niewolnic.

— W czasie ostatniego przeglądu wojskowego w Medyolanie, mały kominiarczyk zapędził się nagle przed lewe skrzydło jazdy, pędzącéj w galopie. Ujrzawszy się nagle w niebezpieczeństwie, odwrócił się tyłem i wzniósł czarne ręce do nieba. Huzary pędząc, rozpierzchnęli się nagle na lewo i prawo, a on stał jeszcze przykuty ze strachu na miejscu.

— W Anglii i Wallii taki jest stan kościoła katolickiego w ostatnich 10ciu latach:

	kolegiów . . .	w roku	1842	8	w r.	1852	10
	klasztorów męskich	„	„	3	„	„	17
	„ żeńskich	„	„	20	„	„	62
	kościołów i kaplic	„	„	487	„	„	611
	księży	„	„	624	„	„	1032
w Szkocyi	kościołów i kaplic	„	„	69	„	„	98
	stacyj	„	„	24	„	„	40
	księży	„	„	86	„	„	124

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń *Kursa telegraficzne z dnia 22 kwietnia.* Metal. i 5-proc. $94\frac{9}{16}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. [illegible]$4\frac{3}{8}$. Metaliki 4-proc. 76 — 4 proc. z 1850 r. $90\frac{5}{8}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250. $304\frac{1}{2}$ — Augsburg 122 — Londyn 12 6 kr. — Paryż $143\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe $1264\frac{1}{2}$ — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1555 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $95\frac{5}{16}$. — *B.* $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 23 kwietnia. Banknoty $86\frac{1}{2}$. — Pruski kurant 104 — Imperyały ros. 34 gr. 20 — Ruble srebrne 100. — Dukaty 20 złp. gr. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 101. — Listy zast. galic. żądają $84\frac{3}{4}$ — dają $84\frac{1}{2}$. — Cwano. stare $105\frac{3}{4}$ nowe $106\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z d. 19 kwietnia. Dukat holen. 5 złr. 46 kr. — Dukat ces. 5 złr. 51 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 6 Rubel rosyjski 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 40 kr.

Kurs wiedeński z dnia 21 kwietnia — Metaliki $94\frac{11}{16}$ — Nowa pożyczka $84\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wiedeń. 1268 — Akcye Kolei żelazn. $153\frac{1}{4}$. — Agio od złota 29, od srebra $21\frac{1}{2}$

Kurs wrocławski z dnia 21 kwietnia. Bankaoty austryackie $83\frac{1}{4}$. Listy zast. poznań. $104\frac{1}{4}$. nowe $95\frac{1}{12}$. — Listy zast. Król. Pols. $96\frac{1}{2}$ — Akcye kolei żelazn. Krak.-gorno-szląs. 85 — Polski kurant $96\frac{1}{12}$.

URZĘDOWE.

Nr. 5572. (902)

RADA ADMINISTRACYJNA W. KS. KRAKOWSKIEGO

Wydział dochodów publicznych. Sekcya I.

Z powodu że licytacya na dzierżawę poboru koszernego w gminie starozakonnych obwodu Chrzanowskiego na czas półtora roczny od dnia 1go maja r. b. po dzień ostatni października 1853 r. od zmniejszonéj ceny rocznego czynszu złr. 1950 na dzień 20 b. m. powtórnie ogłoszona, dla braku pretendentów do skutku nie doszła, Rada Administracyjna przeto po raz trzeci ogłasza takową na dzień 26 b. m. podobnież przez sekretne deklaracye do godziny 1 z południa odbyć się mającą, pod temiż samemi co i poprzednio warunkami przy dowolnem jedynie zaofiarowaniu czynszu rocznego i złożenia vadium jak poprzednio przez deklarantów w Kassie Poborowéj w kwocie złr. 190 w m. k.

Kraków dnia 21 kwietnia 1852 r.

Prezes *P. Michałowski.* — Za Sekr. Jlny *R. Marxen*

N. 3816. **Obwieszczenie.** (894)

RADA MIASTA KRAKOWA.

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż na dniu 29 b. m. o godz. 11téj zrana w biórze Wydziału Administracyi i Skarbu w gmachu pod L. 125 przy ulicy Kanonnéj odbędzie się licytacya głośna in minus na wypuszczenie w przedsiębiorstwo czyszczenia dróg szosowanych w obrębie rogatek miasta będących, oraz drogi do Cmentarza głównego i drogi do mistrza rządowego prowadzącéj, jak równie rozsypowania na tychże drogach w pomoc dozorcom drogowym, konserwy, a to na czas jednego roku, poczynając od dnia 1go maja 1852 r. do ostatniego kwietnia 1853 r. Cena pierwszego wywołania oznacza się w kwocie złr. 1335 m. k. od któréj licytacya in minus rozpocznie się. Chcę licytowania mający, złożą na vadium kwotę złr. 136 m. k. O warunkach przedsiębiorstwa wiadomość powziąść można w biórze na początku wymienionem, w godzinach urzędowych.

Kraków dnia 19 kwietnia 1852.

Vice-Prezes, *J. Paprocki.*

Z. Sek. jen. *J. Estreicher.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryskiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
22	2	27" 7"' 211	+ 4° 7	1''' 26	pn. wschodni średni	pochmurno			
„	10	„ 7 266	+ 2 6	1 76	wschod. „	„	W nocy trochę śniegu	+ 4 9	— 0 4
23	6	27 6 802	+ 0 6	1 87	pn. wschodni „	„			

W DRUKARNI CZASU.